

Nr. akt LN. 13/46

1564 GA

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 28 października 1946 r. w Wjherowie

Sędzia Śledczy rejonu Sądu Okręgowego w Gdańsku z siedzibą
w Gdańsku przy ul. Narutowicza 5 Sąd Grodzki w Oddział
w osobie Sędziego A. Zachariasiewicza

z udziałem Protokółanta

w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze — świadka bez przysięgi. ¹⁾ — Po
uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.
106 k. p. k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na
zasadzie art. k. p. k. poczem — ²⁾ świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko

Wiktor Brylowski

Wiek

42 l.

Imiona rodziców

Józef i Józefina

Miejsce zamieszkania

Wjherowo, ul. Narutowicza, Nr. 5.

Zajęcie

robotnik P. K. P. Jm.

Wyznanie

wym. kat.

Karalność

nie byłem karany

Stosunek do stron

obcy

Dnia 10 października 1939r. po powrocie z miasteczka, poczem pra-
cował jako robotnik przy pracach na os. kol. Wjherowo. W kon-
cu października, lub pierwszych dniach listopada 1939r. pojechał
koczując z Wjherowa do miejscowości, że z miejscowym szkodnikiem
licząc niemały szkodnik nocami, a próbki wysłał na
miasto, lecz nikt nie orientował się do tego. Po kilku
dniach dało się widzieć, że z godzinach przedpołud-
niowych, szkodniki kryte brzośkami odjeżdżają z sz-
kodnikiem na drogę prowadzącą do Pucka. Szkodniki te jechał

Wiktor Brylowski

¹⁾ Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.
²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie o
104 k. p. k.).

ty pod eskortą J.G. i J.A. manir na motocyklach. Za oknie-
cū widziałem jak i Ładawanie jedzący z pierwszymi naucho-
dów. Pochodzącą stędy obok sądu i widziałem jak do
stojącej ciszarówki przeważnie sążniów z wizycami. W ich
liczbie byli Joka, Zawadzka st. kol. Reda, Schule dysuruy
pachn ze st. kol. Chylonia i Patelczyk dysuruy ruciu
ze st. kol. Lurino. Chciałem nawet podać Jocke na
prośbę papierowy, lecz zostaniem odpierany przez J.G. manir.
Transport ten obejmował trzy ciszarówki i udał się
na wspomnianą drogę. Pierwszym widziałem jak i jak
w tym czasie około piętnastu księży zjechała obok
jeździć przed dworcem kolejowym, wówczas dokładnie
zbierać słonówi, jak kourki. Pracujący dorozo-
wał J.A. manir Liska, który słownie napisał do pra-
cy. Przyglądał się temu kolejarzowi niemiecki Jost i Zim-
merman i poruszyli się głośno wyrażać swoje zdanie-
nie, a niemiecom na tym tle został Liska pobity
przez nich z restauracji. Niemiecy kolejarze po-
ruszyli pomysłowy ośles głośno mówić z niezadowo-
leniem o tym, jak traktują się Polaków, oraz mó-
wić i o tych wywołkach z sążniów, dowodząc, że
to nie jest wywoł do obywateli, tylko na śmierć.
Wtedy poruszyli usłuchać wywołki z sążniów
z dziećmi i poruszyli wywołki nocami. Jednocześnie
na poruszyli przychodzić na stację wyherawo
ty z poruszyli obywateli. Poruszyli trans-

port przejdawad się w jedynym ostataim wagonie, a póż-
 niej w dwóch ostatnich wagonach. W wagonach tych było
 przejdawali się ludzie stojąc pięci i drzeci tak
 przygotowania od trzech do dziesięciu lat. W wago-
 nach tych było po dwóch SS-maniów. Pyły to wagony
 palnawoskie. Transporty te przychodziły zawsze
 o jedyną porę, a mianowicie o godz. 9.15 po-
 łożeniem idącym z Lebnorka do Ladańska. Gdy taki
 transport miał przyjeść, przychodził na stację SS-ma-
 ni, sawiadawał stacji wydarad poleceenie urzędu-
 kom pnetokazm Niemcom i my z tymi na-
 tychuwasz po rejsem poczyn, odcepinaliśmy wagony
 z transportem, pozym zaraz podchodilo parowoz
 i wozid wagonu transportowe do których doszaki-
 wali na stopnie SS-mani, na Laderuis, która
 miesci się tuż przy przejeździe do strony wio-
 dzkiej na Tusk. Tam oczekiwaly już dwa auto-
 kusy i cizjarski. Po sturciu drzwi i skien ludie
 wysiadali, a SS-mani podawali sobie pmer-
 skino, bagar transportowych. Następnie
 Laderauo transport do autobusow i cizjarsk,
 osobno mizjuzin, osobno kobiety i osobno
 drzeci. Stynarem jak rozparaly kobiety przy
 S. iktor Pzylenoch

odbierania dzieci, przenie, by im ich nie odbie-
 rali. Dzieci krzyczeli i dźwięki to słysząc „Mutti“
 oraz „mamiusia“. Opierających się, byli II-mami
 kolbami. W tej chwili stynato się jednak raczej
 sięcej mamy niemieckiej wśród transportowanych,
 aniżeli polskiej. Transportowani byli ładnie ubra-
 ni i ja orientowanym się, że rekrutują się oni ze
 sfer inteligentnej. Bagaż transportowanych tado-
 wali II-mami do szpitala. Po przyjeździe, trans-
 port odjeżdżał na most Wiedges do Pucka, zaś
 szpitala z bagażem wziętymi odchodził do
 gmachu Sichekheitspolizei, przy tej II pod
 który rządy był dom lekarza Pauka, co
 specjalnie ustalano. Po przyjeździe transportu
 i bagażem, rannym okna, oni dni na kłup,
 szpitala poddawano się na boomy For i były
 one pobierane o gody. Do przerw powracających ten
 sam porządek. Każdy szpital taki jak rdzyńcem
 skłaniał i pospichu, zawierał po około nie-
 demiesiąt do szesnastu osób. Takie
 transporty trwały przez około miesiąc tj.
 z czerpn od końca października do końca
 listopada 1939r. Ja pierwszymi szpitalami i dziećmi
 i w tym okresie czasu i nie opiewałem, ani jedne-
 go dnia pracy, a niedzieli mi między przerw

volnych. Katicyjem se takimi transportami, jony
 byli ludie v devadciatu paterch wagonach. Pre-
 chodze prur wagonu, ky ranykei okus i bravi, udr-
 to mi sis puelere' hilkokratnie porauce, oru ksis-
 zescu do neboicu' stru. Ksizrerki te byly pisane
 v jazyku polskim i niemieckim. Kuniadem je ga-
 ras oddane doroznym prave' uradu' kamie' nie-
 mieckim. Co sui s tym robili, nie wiem. Po uply-
 sie godiny casu od vyjardu transportu s ta-
 deoni, porucaly te same autobusy i cisarocki
 prur pnejard. Kuniadem, se zuejdaje s s i uick
 ubraue. Jechaly oue do realnosti D. Pauke.
 Kmyjluie podchodidem, ky robany i vtedy
 sididem, se ubraue te, byly vyrucane na
 daciidinie i s ich byly sycizeli Smani
 posreczohu rusii. Kuniadem kje tak; putu,
 ubraue, bichans, oru zalanteris. S d
 nebradem pnehauania, se transport jid-
 rabizany nago. Hledy jri uuevto sis, se
 transporty se rabizane s lasach piaiuekik.
 Ras bys vyhadek, se eskortujy transport Sma-
 ni, nie mogli otvorje dnu wagonu. Wagon se
 strony neuztrnej roemir' nie davad sis otvorje
 Prylinohi H. kter

Kiedy kerano mi sejsi do kaponu pover okno i otwo-
 nje drzwi. Otwieranie zajeto mi okolo dwiesie mi-
 nut prasu. Kiedy podenty do mnie kobiety i pra-
 cze pytaly x jzyku niemieckim dokad jada.
 Ja nie odpoziviedem im nie na to. Kato-
 wicim zapytalem je sked one su. Daly odpo-
 wiedz jedne, ze z Mekleburga, inne, ze z Rosta-
 kn, oraz z innymi miastami w prowincji
 Kich. Wskazywaly, ze im wiadomo, ze jada
 do drugiego szpitala pod Krokowa i pytaly, gdzie
 Krokowa lezy. Mianem je za niewygodne,
 jak mowily o to bez zadnych podrozniczku temu.
 Ja nie odpoziviedem co to jest Krokowa, bezim
 wiadomosci jmi o lasach piaszczekich, a te
^{W czasie tej rozmowy 44-mani rajscy byli podawaniem szarym pover okno.}
 lery przesuneli przed Krokowa o kilka kilometrow. Tu-
 dzie przywozili tyne transportami, sprawiali
 na mnie przesuneli niewygodne normalnych,
 bezim przesuneli spedzicil serwowi do wy-
 siadania z szarym i wiadomosci do samodo-
 dzieu. Wzrostek Liemmermaa, ktory mi byl partyj-
 ny, mowil mi, ze to swie tych z Niemiec
 do Piasniczy, ktory su przeciwnikami Hitlera.
 W okresie tych transportow pracowalo nas przy
 przetokach tylko dwu Polakow t.j. ja i Ro-
 bert Kramp (prawie od czasu obecnego). Nam

wydał pawiadawca stacji Helmut Wehde rozkaz 60
 zachowania i tajemnicy wiadomości o transportach 64
 i mu podpisałinyj nawi dokument i tym wyborie
 kawierajsey ten rozkaz. Wehde przybył do Polski
ze st. kol. Malchin k. Meklenburga. W r. 1967
 eshorty IS-mauis, który przyprowadzi te transporty
 sielciadem przeważnie zdrajczom. Kilkotyjich paa-
 tem z sielciem, gdyż jako kaudaktor czesto by-
 xadem z zdrajczom, a poratym zdrajczom iet wy-
 mosca. So paratich, nie umiem wskazać rad-
 nego z nich. Czy mogą przyprowadzić transporty,
 o tem nie otymadem. Bywały wypadki, że nas
 Polaków czasami psalucam zwracimij z pracy. Wi-
 domnie przychodzą jeliś nielugorejue pocizgi.
 kie udato się nam jednak nigdy dawiedziie
 jekii to pocizgi przychodzą pod naszą taką
 nieobczucie. Gdy na skutek zemrań, upros-
 tauo jeliśek z syrciem o dzień, rozporaszę
 się wywołki nocne. Ja mienkam w odległości
 około 300 (trzysta) kroków od mojej sielci na
 Puck i stymadem niejednokrotnie nocą odgłos
 rdzajczych ku niej od miasta i przez nią
 pojedynczych samochodów. Wzdukiwadem się
 Pym innych. W. K. K.

i odjechał przez strażnicę okno. Gdy cięty odjechał
 samochodem na prawo, uderzył mi się kilka
 razy w tyłek niebawem odjechał strażnicę, ka-
 pabinczi marynarzy, dochodzące stąd od stro-
 ny lasów jasińskich. Alberta Forstera, kuan
 i widzenia dobrze. Widziałem jego podobizny i ga-
 setach kilkakrotnie. Pierwszy raz widziałem go
 tyżego przed wojną w 1939 r. w Jędrzychowicach. Drugi raz
 widziałem go jesienią 1939 r. w Wejherowie i z ulicy
 słyszałem jego przemowę, który wygłaszał w hotelu
 L. Prusimskiego. Mówił on wtedy między innymi
 te słowa: „miasto i którym przemawiał, było, jest
 i przetrwa na zawsze miastem niemieckim,
 a Polacy w nim będą aniołami”, przy tym
 użył słowa, którym powiedział „die kommen da,
 so sie hingeheren”. Trzeci raz widziałem go
 wiosną 1942 lub też 1943 r., kiedy przyjechał samo-
 chodem do gmachu Starostwa, i którym urzę-
 dowat wówczas Ludwik Lorenz. Ostatni
 raz widziałem go wiosną jesienią 1944 r. jak wy-
 siadł z salonki na dworcu w Wejherowie przy
 parowozowni. Było to w godzinach rannych. Przy-
 jeżdżał on z terenów dwu kobiet, oraz jednego
 oficera w ciemnym mundurze SS-mistrza. Był to młody
 niski, nieduży tuż z angielskim ciemnym włosami.

Squads było pięciu w uniformach partyzanckich. 65
 Forster miał paradyżować ojca Wilhelma Glinkę
 ze Starogardu Pomorskiego. Forster, wraz z Towarzystwem
 mu przyłączył, porzucił okopano pięć do dziesięciu
 kilometrów z Glinkiem. W tym czasie kobiety stały
 na uboczu. Następnie Forster wraz z Towarzystwem
 mu, udając się bożym przejęciem obok
 parawozem na ul. 10 Lutego, gdzie oczekiwał
 samochody. Następnie odjechali z kierunkiem do
 centrum miasta. Za przybyciem się z bliska,
 bezimiennym pracownikom miejscowym było już
 mniej, więc przy Polacy, byliśmy dopuszczani
 do samochodowej pracy z otwartej koleje.
 Teraz dnia po podjęciu idąc z domu przez
 drogę do miasta, widzieliśmy grupę samocho-
 dów podążających tam drogą od strony miasta.
 W pierwszym samochodzie jechał Forster z dwoma
 partyzanckimi, z których jeden jechał obok nożera.
 Tu był również z mandarem partyzanckim. A drugim
 samochodzie obok nożera siedział wspomniany
 oficer z naszym numerem 33. Następnie z po-
 zostających trzech samochodach jechali partyzani.
 Kobiety nie widzieliśmy. Forstera rozpoznaliśmy
 po tym, że był z nim.

z całej pewnością. Pomyślałem sobie, że nie mógłbym się z tymi lasami egzekucji. Było to pewnie gdzieś 14 a 15^{ty}. Faktu powrotu samochodów tych, mi widzieliśmy, gdyż o godz. 16. objeźdźmy Świdz. Dnia następnego z goźdźkami paucy odjechał Forster do samej salouki wraz ze swym otoczeniem. Już dzień przed przyjazdem Forstera było opadanie powietrza oznaczające śnieg i zapowiedzią przybycia salouki, a dopiero we jedyń goźdźkach przed jej przybyciem, przybyło wiele starsz kolejarzy, a zarządca śniegi Glinke powiedział, że salouka przyjechała Gailiter Forster. W jakimś momencie Fry tygodni później powstał krzyk po Wejherowie wiadomości, że z lasach piasnich wykopują z uszczelnionych grobów pomordowanych Polaków i spalają zwłoki, ale żadnej ślady z tego opowiadania. Od Senmana z ul. Wajerskiej wiem, że ma on wiadomości o spalaniu zwłok ofiar z ul. Senmana, którego miś kuca bliżej. Imię Senmana, nie znam. Należał on do II grupy. Jest on pracownikiem Turku Państwa. Innych szczegółów, mi przypominam sobie obecnie. Odejdźcie! Nadpisano „Ważne okno” Odejdźcie!

Przytulności M. K. K.